Nr. 105. (Wydanie poranne). We Lwowie, piątek dnia 4 marca 1904. Rok XXXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Przysłowie — prawdą.

Lwów, 3 marca.

Znaną jest właściwość pewnego czworonoga domowego, który — „drze worek i kwiczy“. Charakterystyczny ten zwyczaj, stał się od niepamiętnych czasów stałym objawem taktyki prowodyrów ruskich w stosunkach z Polakami. Ich prasa wszelkich odcieni, obwinia nas bez przerwy o wszystko złe i nlegodziwe, nawet o to, co w danym razie ci sami politycy ruscy, w przystępie *bezhołowia* — zbyt często niestety ich trapiącego — na szkodę swego narodu napłatali. Weźmy naprzykład ostatni, „wiekopomny“ zaprawdę *exodus* posłów ruskich ze sejmu. Ni stąd, ni zowąd — pomimo że kiedy, jak kiedy, a w tej właśnie sesji, żadnej nie mieli przyczyny do secesji — jak to mówią, u nich: *„pozabyrały szmatie, taj w dubynu“*! Zrobili „hecę“ — to prawda, zadowolili nią pewien, na szczęście Rusinów samych, nieliczny odłam zawodowych borbifaksów, a natomiast skompromitowali się bezgranicznie, nawet w oczach znacznej części poważnej opinji ruskiej... Dzisiaj ci sami secesjoniści suszą sobie mózgi nad sposobami ponownego swego wejścia do sejmu i bez wątpienia zawarliby ochoczo przymierze z samym „nieczystym“, byle tylko mogli dopiąć celu. Dzisiaj bodaj czy nie wszyscy gorzko żałują zapewne nierozważnego kroku swego, że mianowicie tak lekkomyślnie usłuchali podszeptów agitacji hajdamackiej, której nie o dobro ludu ruskiego szło zawsze i idzie, ale o ciągłą burzę i walkę w tem nieszczęsnem społeczeństwie naszem. Zal to jednak djablo po niewczasie i... mandatów im prawdopodobnie nie przywróci. Lekkomyślnych, za byle podmuchem radykalnym biegnących posłów, nie potrzebuje ani sejm, ani lud ruski, który coraz jaśniej patrzeć zaczyna na świat Boży i farbowane lisy narzucających się mu agitatorów z miasta, coraz mniej poczynają działać na chłopskie oczy i serca,

O tem wszystkiem i o coraz bardziej nieprzychylnem dla wszelkiego hajdamactwa usposobieniu ludu ruskiego, powinnaby dobrze wiedzieć i pamiętać w pierwszym rzędzie publicystyka ruska, zwłaszcza zaś ta hajdamacka. I niewątpliwie wie o tem — z perfidją jednak, znamionującą całą jej działalność wichrzycielską, kłamie i kłamie wszystkim na około: kłamie rządowi centralnemu, Polakom, swoim czytelnikom ruskim, bez mała... Panu Bogu w niebiesiech! Kłamstwem świat przejść można — powiada przysłowie, ale — nie wrócić! Atawistyczna ta przywara polityków i prowodyrów ruskich, jak zapędziła przed paru wiekami Ukrainę i kozaczyznę w objęcia carskiego knuta, tak i w naszych oczach wychodzi jedynie na szkodę najżywotniejszych interesów ludu ruskiego. Wszelakoż ten skutek nie rozczula wcale nałogowych tych łgarzy, bo też nie interesy ludu swego, lecz własne ambicje, nienawiści i zawiści są motorami wewnętrznymi agitatorów z *Diła* i *Hajdamaków.*

Szereg uwag powyższych wywołuje koniecznie artykuł wstępny we wczorajszem *Dile*, napisany na temat zwołania sesji rady państwa na dzień 8 bm. (o czem pokrótce zanotowaliśmy w kronice wczorajszego numeru) Dowodzi w nim przewrotny jakiś łgarz, że posłowie ruscy w radzie państwa muszą przyłączyć się tam do obstrukcji, gdyż tylko w ten sposób mogą poinformować świat cały o strasznych okrucieństwach i krzywdach, jakie tu w Galicji dzieją się ustawicznie ludowi ruskiemu. Wprawdzie do wytaczania skarg tego rodzaju, jedynem legalnem forum jest sejm krajowy. Powiedział to Rusinom parę razy nawet życzliwy im zwykle dr. Koerber. Lecz oni nie mają dziś reprezentacji w sejmie — ergo powinni i muszą wyprawiać antipolskie skandale w radzie państwa. „Drze worek i kwiczy!“ Sami ci politycy z *Diła* i *Hajdamaków* parli posłów ruskich do secesji. potem za ten nadzwyczajny krok sławili ich przez szereg miesięcy bohaterami, a dziś przewrotnie i chytrze usiłują wmówić w swoje społeczeństwo, że reprezentacja ruska w radzie państwa musi obok Klofaczów dzikimi wybrykami ubezwładniać parlament nieszczęsny, bo inaczej świat cywilizowany nie dowiedział by się o barbarzyństwie „polskich“ rządów w Galicji! Pozazdrościć można politykom z *Diła* tej „logiki“, która sama najwymowniej zaprawdę świadczy o *bezhołowiu*, panującem snać niepodzielnie w sferach surdutowego hajdamactwa. Czy posłowie ruscy do rady państwa, nauczeni już „dobroczynnymi“ skutkami secesji ruskiej w sejmie, pójdą znowu za głosem zdziczałego, rozwydrzonego warcholstwa, garstki hajdamaków, okaże przyszłość niedaleka. A jeśli pójdą — to wyjdzie na tem najgorzej znów lud ruski, który pod niejednym względem ekonomicznym ponosi także fatalne następstwa walk narodowościowych w radzie państwa. Ponieważ zaś ten lud ma znacznie mniej od polskiego do stracenia, więc też i każda nowa zwłoka, czy to w reformach ustawodawczych, czy w państwowych inwestycjach ekonomicznych, na nim stokroć boleśniej odbić się musi. O tem jednak nie myślą wcale tacy pp. Budzynowscy *e tutti quanti* z *Diła*. Byle była „heca“ antipolska we Wiedniu, w kraju zaś — coraz większa bieda i rozgoryczenie.

Nasze gimnazja.

(Kilka uwag o reformie nauki w naszych gimnazjach).

II. Drugim zaraz co do znaczenia i potrzeb naszych, winien zostać język niemiecki, jako przedmiot naukowy. — Jednakże tutaj należałoby nam obliczyć, ile czasu pozostałoby dla niego, aby doprowadzić tu młodzież, tak co do wprawy w języku, jak i co do znajomości arcydzieł jego literatury, gdy przecież gimnazja nie są jeno szkołami przygotowującemi do potrzeb praktycznych, ale są też dające ogólne wykształcenie, humanistyczne. Dlatego przedtem musimy wziąć pod baczną rozwagę, w jakiej mierze i w jakim zakresie winneby być traktowane oba języki klasyczne, ażeby umożliwić odpowiedniejszą naukę obu języków wyżej wymienionych, polskiego i niemieckiego.

Najpierw zastanowmy się nad nauką języka łacińskiego.

W nauce języka łacińskiego, to, co się dzisiaj osiąga, a właściwie ma osiągnąć, nie może nikogo zadowolić, gdyż tylko na świadectwie dojrzałości posiada uczeń notę dostateczną, w rzeczy zaś samej, ani zna dość języka łacińskiego, ażeby mógł czytać bez stękaniny (w przeważnie większej części choćby przy największej stękaninie nic nie przeczyta) ani czytuje dzieł któregokolwiek z autorów, wyjąwszy chyba dwóch lub trzech uczniów celujących, którzy oddadzą się później zawodowi filologicznemu. Jest to objaw bardzo smutny, lecz liczyć się z nim trzeba, gdy tyle lat na to samo się patrzymy! Lecz co tego smutnego stanu jest główną przyczyną?... Oto ani brak pedagogicznej wiedzy, ni gorliwości i dobrej woli u nauczycieli, lecz ta jedna, każdemu przecież w oczy wpadająca przyczyna, że my mamy cztery główne języki, jako przedmioty, a wszyscy inni w Europie, więcej nawet od nas cywilizowani, jedynie trzy. Nie przyjmiemy przecież takiego przeciwdowodu, że np. Niemiec ma nieraz i francuski język w dodatku. Ale to nie jest to samo, gdyż ta powierzchowna i mało czasu szkolnego zabierająca nauka języka francuskiego, nie może iść ani w porównanie z pracą, jakiej wymaga u nas nauka języka łacińskiego.

Należy więc teraz temu zaradzić, aby zamierzając wiele, nie opuścić tego, coby się dało wykonać.

Tu dałoby się doprowadzić do lepszego wyniku, jeślibyśmy zostawili czytanie najtrudniejszych autorów, jak Horacego i Tacyta, a miejscami i innych, dla uniwersytetu, jako dalszy ciąg nauki literatury łacińskiej. Jeżeli zaś zakład doprowadzi do tego, że młodzież będzie czytała i rozumiała takich autorów, jak n. p. Cycerona, Sallustyusza, Owidyusza i t. p., jeżeli pozna nawet i Wergiljusza, którego „Eneida“ choć nie jest dziełem genialnem, jak Homerowskie obie epopeje albo i nasza Mickiewiczowska epopeja, ale zawsze pięknem dziełem wielkiego talentu: w takim razie dotyczący nauczyciel już bardzo wiele uczynił, co przecież i każdy przyzna. Możemy nawet zostawić Horacego i Tacyta i w ósmej klasie dla trzech lub czterech uczniów celujących, lecz od wszystkich innych nie trzeba żądać, ażeby przy ich wprawie bardzo przeciętnej, stękać mieli nad tak trudnymi dla nich autorami. Nie myślimy zaś w tem znaczeniu, aby tylko wzgląd mieć na to przy egzaminie dojrzałości, by słabszym dawać do ręki łatwiejszych jeno autorów; lecz tykać się ich nie powinno w klasie ósmej.

To drugie, jeśli opuścimy i to drugie żądanie, ażeby młodzież potrafiła na serjo przetłómaczyć ustępy często trudne z polskiego na łacińskie, co przecież nie jest celem nauki języków klasycznych i co tylko bywa zawsze jeno złudzeniem, (bo gdyby trzech, czterech uczniów celujących w łacinie na egzaminie dojrzałości nie wyrobiło zadania, a reszta nie odpisała, w takimby razie wszystkie cenzury wypadły niedostatecznie) — jeślibyśmy zatem na bok odłożyli i to wymaganie, będące jeno złudzeniem: w takim razie każdy łatwo przyzna, żeby nam więcej czasu, więcej godzin, więcej siły i natężenia pozostało dla nauki języków ojczystego i niemieckiego.

J. T.

Kolej syberyjska wobec wojny.

Z wiarygodnych doniesień o sytuacji wojennej na dalekim Wschodzie jedno przedewszystkiem wynika niezbicie, a mianowicie, że skoncentrowane tam siły rosyjskie są — jak dotąd przynajmniej — w stosunku do sił nieprzyjacielskich niewystarczające i że potrzeba będzie znacznych w nich dokonać uzupełnień, ażeby zrównoważyć je ilościowo z siłami armji japońskiej. Nastąpić to będzie mogło oczywiście jedynie przy pomocy kolei syberyjskiej, której z tego powodu w toczącej się obecnie wojnie rosyjsko-japońskiej ważne przypadnie zadanie do spełnienia, a to transport wojsk z Rosji europejskiej na pole walki na dalekim Wschodzie. Głównie będzie chodziło — rzecz naturalna — o szybkość w transportowaniu wojsk na przestrzeni istotnie olbrzymiej, bo 7.587 klm. liczącej. Tymczasem jednak — jak ze sfer fachowych zapewniają — właśnie w tym względzie kolej syberyjska okaże się pod wielu względami niezdolną do spełnienia tego zadania, co oczywiście odbić się będzie musiało bardzo niekorzystnie na losach wojny po stronie rosyjskiej.

Później wystąpiły na jaw i inne jeszcze wady i braki, które obecnie nieraz zapewne dadzą się odczuć dotkliwie rosyjskim władzom wojskowym. Przedewszystkiem więc kolej syberyjsko-mandżurska nie rozporządza odpowiednim materjałem przewozowym. Posiada ona ogółem zaledwie 340 wozów osobowych, za to zaś ma aż 13.217 wozów towarowych. Nie potrzeba chyba dodawać, jak niedostateczną jest tak śmiesznie mała cyfra wozów osobowych w razie zarządzonej mobilizacji wojsk i to na tak olbrzymiej przestrzeni. Brak ten wystąpi jednak w tem jaskrawszem świetle, gdy się uwzględni wprost niedostateczną chyżość transportową na kolei wspomnianej. Oto, przy maksymalnej chyżości 21 klm. na godzinę dla pociągów osobowych, a 13 klm. dla pociągów towarowych, do przewiezienia jednego korpusu wojskowego z bagażami i trenem z Moskwy do Portu Artura, potrzeba ni mniej, ni więcej, jak około... czterech tygodni, podczas gdy na torach normalnych, przy średniej chyżości 40 klm. na godzinę, ale przy odpowiedniej liczbie materjału przewozowego, wystarcza do tego samego celu okres czasu sześć i pół dnia.

Rząd rosyjski atoli nie może mówić tu o jakiejś niespodziance, bo o tej niezdolności kolei syberyjsko-mandżurskiej dla celów mobilizacyjnych miał już raz sposobność przekonać się jak najdokładniej. Było to mianowicie w lecie r. 1903, gdy zarządzony został transport wojsk w liczbie kilku, czy kilkunastu bataljonów z dywizyj 31 i 35. Wtedy to, choć ze strony interesowanej starano się rzecz całą zachować w ścisłej tajemnicy, wyszły na jaw wszystkie braki kolei wspomnianej pod względem strategicznym.

W długiej litanji wad tych podniesiono już wówczas zwłaszcza następujące: że kolej ta ma tylko jeden tor, że tor ten jest przytem zbyt prymitywnie zbudowany i nie pozwala skutkiem tego na rozwinięcie w razie potrzeby odpowiedniej chyżości, że mosty są drewniane, że dalej brak jest odpowiedniej liczby stacyj do wymijania się pociągów i zasilania parowozów wodą, że wreszcie personal do obsługiwania kolei jest niedostateczny, ani co do ilości swojej, ani co do jakości.

Te i tym podobne braki kolei syberyjsko-mandżurskiej po niewczasie chyba wykryte, wywołały wówczas formalną panikę w rosyjskich sferach wojskowych. Nie dziw też, że rząd postanowił wszystkie te niedokładności wyrównać i w tym celu zarządził znaczne rekonstrukcje toru kolei wspomnianej. W pierwszym rzędzie zarządzono wzmocnienie podkładu toru, dla uzyskania możliwości nadania transportowi większej chyżości, a częściowo także postanowiono zmienić szyny, gdyż pierwotnie położone okazały się i liche i słabe. Wszystkie te jednak ulepszenia będą mogły być w całości wykonane i ukończone nie wcześniej, jak przed r. 1907. A tymczasem Rosję zaskoczyła wojna z Japonją na dalekim Wschodzie i kolej syberyjsko-mandżurska musi jej obecnie służyć w tym swoim stanie, w jakim się jeszcze znajduje, a więc w stanie nieodpowiadającym najprymitywniejszym nawet wymogom strategji wojennej.

Oprócz wymienionych, nie brak jeszcze kolei syberyjsko-mandżurskiej i wad innych. Najgłówniejszą jest ta, że nie da się ona należycie użyć dla celów prowiantowania armji. Wedle obliczeń fachowych, może ona w warunkach normalnych, to znaczy, gdy ruch na niej odbywa się bez przeszkód, — dostarczać prowiantu i amunicji dla armji w granicach 150.000 do 180.000 ludzi. Dla większej liczby ludzi nie jest ona w stanie dostarczyć dostatecznej liczby prowiantu i amunicji.

To też, nie bez pewnego uzasadnienia jest w rosyjskich sferach wojskowych obawa, ażeby przypadkiem armja na dalekim Wschodzie nie znalazła się wobec niedostatku żywności, gdyż nietylko pożywienie dla ludzi, ale nawet siano i owies dla koni sprowadzać musi się z tak olbrzymiej odległości, a tymczasem środki do transportu tej żywności są tak małe i tak niedostateczne.

Krótko mówiąc, kolej syberyjsko-mandżurska, która obecnie, skutkiem zamknięcia przez Japończyków dostępu od strony morza, stanowi jedyny łącznik armji rosyjskiej na dalekim Wschodzie z rdzenną Rosją, bardzo tylko wątpliwe będzie mogła oddać usługi Rosji w wojnie jej z Japonją. A przecież kolej ta kosztowała nie mniej, jak 350 miljonów rubli. Ile ona na prawdę warta, okazuje się teraz, i to w chwili tak dla Rosji krytycznej.

---

(4)

Przegrany zakład.

HUMORESKA

która mogłaby być prawdziwą.

Zamknąłem drzwi na klucz, rzuciłem się w fotel i dopiero po upływie kilku minut, przyszedłszy do siebie, rozciąłem kopertę, gdy znowu krótko, ostro, silnie jak wojskowa komenda, zajęczały dzwonki telefonu. Skoczyłem do słuchawek, pewny, że wielki obermandaryn już zniecierpliwił się przy telefonie.

— Halo! Czy do pioruna dwa razy mam dzwonić! czemu pan nie stoisz przy aparacie, jak ja zamyślam telefonować! Dostałem tu właśnie uchwałę pańską, że nie chcesz ścigać tych warchołów, którzy się dopuścili gwałtu na moich oficerach 9 pułku szwoleżerów. Jak pan to mogłeś zrobić?

— Wybacz wasza wysokość, podług brzmienia ustawy nie można tego uważać za gwałt, co tam zaszło, to prosta obraza honoru...

— Was? wie-li un-li-ter-jiste-li-heu-li sie-li sieli-sa-li-geu-li, — wołał starochińskim językiem obermandaryn konnej marynarki — takie warchoły! obraza honoru, na moich oficerach. Czy warchoły mogą obrazić oficera?, czy pan sądzi, że psie głosy idą w niebiosy; zawsze mam tylko niepotrzebną pisaninę z panem retour, to nie obraza honoru, to gwałt! ja to lepiej rozumiem jak pan; basta!

Ucieszyłem się, co prawda tem „basta,“ bo od uchwały swojej nie myślałem odstąpić, a w danej chwili drżałem z niecierpliwości, aby stanąć przed obliczem obermandaryna.

Radość moja była jednak przedwczesną.

— Panie prokuratorze! — rozległ się za mną głos jednego z moich zastępców — racz pan darować... sprawa niecierpiąca zwłoki. Rozchodzi się o tych pięćdziesięciu studentów gimnazjalnych, aresztowanych pod zarzutem buntu, powstania, zakładania zakazanych stowarzyszeń, którzy mieli się dopuścić obrazy majestatu i religji, szerzyli ateizm...

— Ach, wiem wiem, o cóż idzie?

— Trzebaby coś o nich postanowić.

— Ależ sędzia śledczy twierdzi, że to spisek, rozgałęziony w całym kraju, że to zaraza.

— Właśnie! Idzie tutaj o egzystencję i przyszłość pięćdziesięciu młodych ludzi; każdy dzień w więzieniu, wśród zbrodniarzy spędzony, dla nich... Właśnie jako referent chciałem porozumieć się, co do naszych dalszych wniosków...

— Słusznie, uznaję nagłość tej sprawy, ale widzi pan, muszę spieszyć do obermandaryna, skoro wrócę... za kwadrans, za pół godziny.... ale!..

Otóż właśnie w tej sprawie dostałem poufne doniesienie od mandaryna bezpieczeństwa. Czytajmy razem. Wyjąłem plik papierów, których treść dosłownie podaję:

Nr. I. Doniesienie.

Do jego wysokości pana hofrata....

Jaśnie wielmożny Panie!

Żyjemy w strasznych czasach, siedzimy na wulkanie. Niech waszej wysokości nie dziwi to, że nie mogę zdradzić mej osoby i mego nazwiska. Za prawdziwość mego doniesienia rękojmią fakt, że sam należałem do zbłąkanych i że tylko okropny los kolegów przyprowadził mnie do opamiętania.. Widzę, że ręka władzy jest możną, że winnych dosięgnąć zdoła i w największem ukryciu...

Proszę i błagam, nie śledźcie za mną, darujcie winę skruszonemu marnotrawnemu synowi, który powraca na łono cnoty i prawa, żałuje za grzechy i na znak szczerej chęci poprawy, gotów jest wyznać całą prawdę. Z obawy przed zemstą, nie mogę jawnie wystąpić.

Spisek, który udało się wykryć czujności władz, ogarnia szeregi młodzieży i w stolicy kraju i na prowincji. Należy do niego młodzież wszystkich klas i zawodów, czeladnicy, subjekci, studenci szkół wyższych i średnich, słowem wszystko, co żyje. Organizacja jest doskonałą; spisek ma swój zarząd, statuta, dysponuje znacznymi funduszami ze skarbu narodowego; spiskowcy porozumiewają się za pomocą tajnego alfabetu w korespondencji, a ustnie nawet znakami.

Celem spisku jest wywołanie zaburzeń równocześnie w całym kraju.

(Na marginesie dopisano niebieskim ołówkiem: **powstanie !)**

Uczestnicy spisku znajdują się we wszystkich miastach, gdzie każdy oddział stanowi dla siebie samoistną całość, a porozumiewanie ułatwiają emisarjusze. Niektóre oddziały są już zaopatrzone w broń i dynamit i pozostają w związku z powstańcami w Macedonji.

(„Oho“! dopisek niebieskim ołówkiem).

Główne dowództwo i centralny zarząd znajduje się w rękn studentów szkoły kapłanów w Tarnotsinsing, skąd na cały kraj rozchodzą się rozkazy i gdzie zbiegają się nici całego spisku.

Ja sam brałem raz udział w jednej naradzie w Tarnotsinsing; dostałem wtedy rozkaz i zlecenie, zorganizować oddział spiskowców w Kołomtsinsing z młodzieży gimnazjalnej, co też uczyniłem, a właśnie z tego gniazda uwięziono trzech spiskowców, czwarty się zastrzelił, a dwóch uciekło do Strytsinting.

Konferencja ta odbywała się w celi nr. 31 na pierwszem piętrze, a chociaż mój informator (uwięziony już także student z Leotsinsing) był bardzo ostrożny i mimo przysięgi jaką złożyłem na tajemnicę, nie zdołał ukryć przed mojem okiem że w tej celi nr. 31 ukrytą jest broń, a nawet i to w łóżku eksplodująca bomba.

Pewien jestem, że rewizja niespodzianie a energicznie, szczególnie w nocy dokonana, zdoła stwierdzić prawdziwość słów moich i wielkie wykryje rzeczy.

Błagam! nie dochodźcie mego nazwiska, gdyż życia nie jesłem pewien.

Zbłąkany.

Nr. 2. Okładka na doniesienia nr. 1.

Mandaryn bezpieczeństwa.

Sprawa urzędowa, bardzo poufnie!

Do

Jego wysokości

Mandaryna administracji

w

Tarnotsinsing.

Załączone pod ·/. doniesienie, mające wszelkie cechy prawdy, gdyż zawiera szczegóły w innej drodze sprawdzone, przesyłam waszej wysokości z prośbą, abyście raczyli jak najrychiej w sposób, jaki uznacie za odpowiedni, dokładną rewizję w szkole kapłanów przeprowadzić a w szczególności, abyście zechcieli, o ile możności niespodzianie a energicznie, na każdy sposób w nocy przeszukać łóżko w celi nr. 31 celem stwierdzenia, czy rzeczony przedmiot tam się znajduje? Zakwestjonowane papiery, kasę, broń itd. należy odesłać wprost do sądu, a o rezultacie mnie łaskawie uwiadomić.

Podpis jak zwykle nieczytelny.

Nr. 3. a tergo powyższej odezwy.

Sprawa poufna.

Zwracam Jego Wysokości Mandarynowi bezpieczeństwa

w

Leotsinsing

z nadmienieniem, że przy rewizji dokonanej wczoraj w nocy w mojej obecności w tutejszej szkole kapłanów znaleziono istotnie w celi nr. 31 w łóżku, przedmiot w doniesieniu wymieniony; że jednak ks. rektor Bomba znany jest jako lojalny i spokojny obywatel, i eksplozją nie grozi.

Podpis (nieczytelny).

Nr. 4. Okładka na wszystkie akta.

Mandaryn bezpieczeństwa.

Do

Jego Wysokości

Pana Instygatora publicznego

w

Pekingu.

Odsyłam pod ·/. akta dalszych dochodzeń w Tarnotsinsing, odnoszące się do sprawy spisku odstawionych już do sądu pięćdziesięciu studentów — do dalszego urzędowania.

Podpis (nieczytelny).

Mój pomocnik jęknął.

— Panie! mnie się zdaje, że go wzięto na kawał.

— Ale czegoż on chce odemnie? po co mi to przysłał? Czemu ja tyle czasu straciłem nad czytaniem!

Nagle dzwonek telefonu jęknął krótko, charakterystycznie.

Zadrżałem w głębi serca, poznając rękę obermandaryna.

— Halo! Czy pan instygator?

— Ja, do usług ekscelencji, na rozkazy!

— W sprawie tych studentów miałeś

Towarzystwa oświaty ludowej w r. 1902.

VI. Uniwersytet ludowy.

Uniwersytet ludowy imienia Adama Mickiewicza jest towarzystwem utworzonem przed czterema laty, ma dwa oddziały, krakowski i lwowski, urządza wykłady w obu tych miastach i sąsiednich miastach prowincjonalnych. Prezesem oddziału krakowskiego jest prof. dr. O. Bujwid, sekretarką p. K. Bujwidowa. „Szerzenie światła, zwalczanie ciemnoty, demokratyzacja wiedzy, podanie ludowi naszemu nowoczesnych badań i dociekań, umysłowego dorobku ludzkości“, to zadanie i cel Towarzystwa. „Z chwilą, gdy uniwersytet ludowy zdolny będzie działalnością swoją ogarnąć kraj cały, gdy słowo żywe trafi pod strzechy wieśniacze, rozproszą się te mroki, co wieków tyle ciążą nad biednem społeczeństwem naszem“ — czytamy w sprawozdaniu za rok 1902/3. Oddział krakowski ma 523 członków, rozporządzał przychodem 5.100 kor., ma uzbierany na budowę domu „Uniwersytetu ludowego“ fundusz 4.139 kor. W Krakowie urządzono 107 wykładów przy udziale 16.190 słuchaczy. Wstęp na wykład kosztuje 10 hal. Nadto urządzano wykłady w stowarzyszeniach robotniczych, jak w stowarzyszeniu drukarzy „Ognisko“, kolejarzy, krawców, kupców i młodzieży handlowej „Postęp“ w Podgórzu, w Związku stowarzyszeń robotniczych, na prowincji zaś w Zakopanem, Oświęcimiu, Białej, Gdowie i Wiśniowej. Przedmiotem wykładów były, I-sze nauki przyrodnicze: elektryczność i jej zastosowanie, fizyczne podstawy muzyki, o węglu, katastrofy we wszechświecie, postęp żeglugi powietrznej, teorja Darwina; II-gie historja i geografja: powstanie w roku 1863, historja reformacji, historja demokracji zachodniej, historja Żydów w Polsce, z krain polarnych; III-cie nauki społeczne i polityczne: o narodowości, o ciałach prawodawczych, o władzach sądowych, administracyjnych, autonomicznych, o stowarzyszeniach zawodowych, o niezależności prawa; IV-te literatura i sztuka: M. Konopnicka, A. Asnyk, Ada Negri, O. Malczewskim, Żeromskim, Gorkim; Kasprowiczu, Tołstoju, Ibsenie, Wyspiańskim, Dostojewskim, Gosławskim, polityczne idee A. Mickiewicza, dramat polski zeszłej doby; V-te filozofja: socjalizm i jego postęp w dziejach, światopogląd sławnych artystów i myślicieli w XIX. wieku. Oto tytuły wykładów, co mają rozpraszać te mroki od tylu wieków ciążące nad naszym ludem. Wprawdzie pod „strzechy wieśniacze“ działalność Towarzystwa tego jeszcze nie dotarła, ale w miastach i miasteczkach szerzy ono już doktrynerski materjalizm i radykalizm, a jest jedyne, które dla ludności mieszczańskiej systematyczne odczyty zorganizowało.

Zamykający ten przegląd kończy dr. Malkiewicz następującą uwagą:

„W działalności wymienionych instytucyj i towarzystw jest luka. Widoczny jest brak żywszego zajęcia się ludnością w małych miasteczkach i miastach. Usiłowania wszelkie skierowane są niemal wyłącznie do ludności włościańskiej, choć miejska nie stoi od niej wyżej. Przyczyną tego niezawodnie brak na prowincji ludzi, którzyby nie stronili od społecznej roboty. Towarzystwa oświaty mają siedzibę tylko w Krakowie lub we Lwowie. W miastach wschodnio-galicyjskich powstała wprawdzie w ostatnich latach ożywiona działalność Kół Towarzystwa szkoły ludowej, ale także tylko na ludność wieśniaczą obliczona. Natomiast w zachodnio-galicyjskich miastach i miasteczkach zadziwiająca jest nieczynność, choć przecie nie brak tam inteligencji. Bez ogródek trzeba stwierdzić, że w pokaźnej liczbie garną się na prowincji do obywatelskiej działalności tylko nauczycielele ludowi i przeważnie im do zawdzięczenia Towarzystwa oświaty ludowej, że mogą działalność swą po wsiach rozwijać.“

Od administracji.

Dziennik Polski odbierać mogą abonenci w Administracji:

Numer poranny o pół do 8-mej rano.
Numer popołudniowy o 5-tej popołudniu.

Przypominamy naszym abonentom, że roznosiciele *Dziennika Polskiego* obowiązani są dostarczać pismo nasze **dwa razy dziennie do domu** tym, którzy prenumerują z przesyłką do mieszkania, ponieważ dochodzą nas żalenia, że roznosiciele oba wydania, poranne i wieczorne razem niektórym abonentom do domu doręczają. Wobec tego, prosimy w razie jakichkolwiek w tym kierunku nadużyć ze strony roznosicieli, uwiadomić niezwłocznie o tem naszą administrację, a ona natychmiast zarządzi, co należy.

Zwracamy uwagę, że za regularne dostarczanie numerów do domu odpowiadamy tylko wówczas, gdy prenumerata została uiszczoną w administracji naszej (plac Marjacki l. 6). Za dostarczanie numerów przez biura dzienników, lub agencje, administracja nasza nie przyjmuje tem samem żadnej odpowiedzialności.

---

pan dostać jakieś nowe doniesienia z prowincji. Bolej nad tem! Tym smarkaczom skórę wygarbować, to byłoby najlepiej, lecz cóż robić? Proszę was bardzo, przyspieszcie tę sprawę, co się tylko da, żeby to draństwo nie siedziało długo po kazamatach; a bierzcie też rzecz sercem i rozumem, nie zimną literą prawa. Wszak to szkolna młodzież, nadzieja naszej przyszłości! Jako szef szkolnictwa, bardzo się tem interesuję.

— Do usług waszej wysokości, właśnie mam odbyć konferencję co do wyboru osoby sędziego, którego wyślemy na prowincję.

— Dobrze, adieu!

— Racz wasza wysokość darować jeszcze słówko! Mówiono mi dziś rano, że jakiś artykuł *Dziennika krajowego* wzbudził niezadowolenie waszej wysokości, ale nie umiem odgadnąć, który by był? Czytam i szukam daremnie; od rana tak jestem zajęty przeważnie sprawą tych studentów, że mimo najgorętszych chęci...

— Co takiego? nie rozumiem.

— Mówiono mi, że ekscelencja rozkazałeś skonfiskować dzisiejszy *Dziennik*...

— Ani mi się śniło. Nie podano mi go rano jak zwykle do kawy, więc pytałem mandaryna bezpieczeństwa, czy nie skonfiskowany. Adieu, panie.

Rrr... Rrr... Rrr... trzy razy oddzwonił.

KONIEC.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 3 marca.

Teatr miejski: „Eros i Psyche“, poemat dramatyczny. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali Filharmonji: Koncert filharmoniczny ze współudziałem panny Wandy Luce'ównej, primadonny opery warszawskiej i p. Władysława Florjańskiego, reżysera opery warszawskiej. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Posiedzenie rady miejskiej, o godzinie 6 wieczorem.

W sali ratuszowej: Walne zgromadzenie członków galic. Towarzystwa gospodarskiego. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

Kalendarz. Czwartek (3): Kunegundy. — Sławomiła. — (19): Archyppa. Wschód słońca o godzinie 6 minut 47, zachód o godzinie 5 minut 40.

Stan powietrza: Godzina 6 rano Ciepłota: — 0° R. Pochmurno.

Mianowanie. Adjunkt sądowy Adam Żmurko w Trembowli, mianowany sędzią powiatowym w Starym Samborze.

Przeniesienie. Naczelnik sądu powiatowego w Starym Samborze Ignacy Krasowski, przeniesiony do Starej Soli.

— **Z magistratu.** Na wczorajszem posiedzeniu uchwalono nadać p. Adolfowi Stronerowi, adjunktowi miejskiego muzeum przemysłowego, IX rangę *ad personam.*

Towarzystwo dla popierania nauki polskiej. Poprzedni rok sprawozdawczy zamknęło Towarzystwo wykazem 1015 członków. Dziś liczba ta się powiększyła i wynosi 1150 członków. Wysoka ta liczba członków jest miarą żywotności instytucji i wzrastającego zainteresowania się nią ogółu polskiego. Proporcjonalnie do tych cyfr potęguje się z roku na rok większy przychód w funduszu obrotowym Towarz. Obrót ten wynosił 12.647 kor. 31 hal. Ten świetny wynik finansowy daje trwałe i pewne oparcie materjalne, tak potrzebnemu i pięknemu towarzystwu dla popierania nauki polskiej.

W roku zeszłym otrzymano subwencję od ministerstwa wyznań i oświaty w wysokości 1200 kor.

W zeszłym roku wydano rozprawę dra Przemysława Dąbkowskiego: „O utwierdzeniu umów pod grozą łajania w prawie polskiem średniowiecznem“, jako pierwszy zeszyt pierwszego działu Archiwum naukowego, tudzież I. tom dzieła prof. Władysława Abrahama: „Powstanie organizacji kościoła łacińskiego na Rusi“. Prócz tego dano zasiłek na ogłoszenie dzieła ks. dra Franciszka Gabryla, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego pt.: „Metafizyka ogólna, czyli nauka o bycie“.

W programie na rok przyszły jest wykończenie drugiego tomu dzieła prof. Abrahama „Organizacji kościoła łacińskiego na Rusi“. Również postanowiono przystąpić do publikacji prof. Dembińskiego: „Źródła do dziejów drugiego i trzeciego rozbioru Polski“ i kilku monografij szczegółowych w Archiwum naukowem. Powzięto też chwalebną myśl publikowania dotąd nieogłaszanych dzieł poetyckich Wacława Potockiego: Ogrodu fraszek, którego podjął się prof. Aleksander Brückner z Berlina. Wreszcie uchwalono udzielać wszystkim bibljotekom polskim bezpłatnie wszystkie publikacje Towarzystwa.

Poza wydawnictwem i subwencjonowaniem dzieł naukowych, posunięto działalność o krok naprzód, podjąwszy myśl wdrożenia akcji, celem zakładania bibljotek publicznych w większych miastach prowincjonalnych.

Towarzystwo otrzymuje 45 czasopism i dzienników, a nadto zebrano 2558 tomów, 6 atlasów i map, 21 rycin i 22 monet i medali. Towarzystwo zwraca się w swem rocznem sprawozdaniu do ogółu polskiego z gorącą prośbą o popieranie celów Tow. udzielaniem choćby najskromniejszych darów w książkach dla powiększenia zbiorów Towarzystwa.

Zasiłki dla stowarzyszeń akademickich. W budżecie krajowym na rok 1904 przeznaczył sejm do rozporządzenia Wydziałowi krajowemu ryczałt w sumie 2800 kor. dla stowarzyszeń akademickich. Z ryczałtu tego przyznał Wydział krajowy jednorazowe zasiłki następującym stowarzyszeniom: Czytelni akad. we Lwowie 550 kor.; Bratniej pom. akad. we Lwowie 500 kor.; Domowi akad. we Lwowie 200 kor.; Bibljotece słuchaczów prawa we Lwowie 200 kor.; Bratniej pomocy słuch. akad. weter. we Lwowie 150 kor.; Bratniej pomocy słuch. politechniki we Lwowie 300 kor.; Domowi techników we Lwowie 200 kor.; Tow. akad. ruskiemu „Hromada“ we Lwowie 100 kor.; Stow. ruskiemu słuch. politechniki „Osnowa“ we Lwowie 100 kor.; Czytelni akad. w Krakowie 150 kor.; Bibl. słuch. prawa w Krakowie 200 kor.; Bibl. med. w Krakowie 150 kor.

Egzamina kwalifikacyjne dla jednorocznej służby wojskowej zdali z powodzeniem w ubiegłym półroczu uczniowie zakładu wojskowo-naukowego emer. rotmistrza Adolfa Kornbergera w Krakowie, a mianowicie: Wawrzyniec Jeziorski, Kazimierz Kawal, Leon Leuchtag, Jędrzej Poliwka, Karol Seifert, Leopold Serok, Leonard Szanecki, Jarosław Tyszyński, Wilhelm Tschauner, Karol Zangen, Andrzej Żelechowski; jeden z poprawką za 3 miesiące z jednego przedmiotu. Z przypuszczonych do egzaminu, niezdał go tylko jeden z kandydatów.

Sprostowanie. We wczorajszym telegramie z sejmu węgierskiego w przedłożeniu o powiększeniu stypendjów wojskowych zamiast podwyższono 250 na 1073 — podwyższono o 1073.

Strach przed „strachem“. Z Przemyśla donoszą do jednego z pism: „W nocy z niedzieli na poniedziałek zastrzelił się stojący na warcie przy laboratorjum chemicznem artylerji szeregowiec 45 pp. Laboratorjum to położone jest za cmentarzem przy trakcie dobromilskim. Samobójca, gdy go wysyłano na wartę oświadczył wyraźnie, że się zastrzeli, ponieważ z cmentarza chodzą do niego duchy. Mimo to posłano go na wartę. Przy zmianie warty, znaleziono nieszczęśliwca z rozstrzeloną głową. Następny żołnierz oświadczył także komendantowi, że odbierze sobie życie, a do duchów strzelać nie będzie. Zarządzono więc podwójną straż. Władze wojskowe badają, czy niema się tu do czynienia z rozmyślnem straszeniem żołnierzy.

— **Prezesem** rady powiatowej w Dolinie wybrano p. Krupińskiego, notarjusza w Bolechowie, a jego zastępcą ks. dziekana Zarembę z Doliny.

Samobójstwo w oczach małżonki. Z Budapesztu donoszą: Podczas przejazdu parowcem z Lussinpiccolo do Rjeki, rzucił się onegdaj do morza w oczach młodej małżonki starszy rewident ministerstwa finansów August Gheruzzi i utonął.

Kto są Chunchuzi? *N. Kraj* pisze: „Chunchuzowie w obwodzie kwantuńskim różnią się nieco od swoich kamratów w Mandżurji. Na półwyspie Kwantuńskim są to rozbójnicy, działający w niewielkich bandach. W Mandżurji zaś, jak się przekonała straż pograniczna, baszybożukowie chińscy występuje tłumnie, posiadają dobre uzbrojenie, jazdę i piechotę, oraz wybitnych przywódców o znanych powszechnie nazwiskach. Szeregi ich zasilane są nawet przez miejscową milicję chińską. Odmienne też są sposoby walczenia tu i tam. Chunchuzów w Mandżurji straż pograniczna wytępia, a schwytanych żywcem odsyła władzom chińskim gdzie zwykle oczekuje ich kara śmierci. Chunchuzowie zaś, ujęci w obwodzie kwantuńskim, oddawani są pod sąd rosyjski, którego wyroki są łagodnemi w oczach tych rozbójników“.

Misje katolickie na Korei. W Watykanie są wielce zaniepokojeni z powodu możliwych rzezi w Korei, gdzie jest 42.000 chrześcjan, nawróconych przez misje francuskie. Papież nakazał telegraficznie ks. Karolowi Mutelowi, wikarjuszowi apostolskiemu w Seulu, aby zachował jak najściślejszą neutralność i aby, w czasie wojny zajmował się pielęgnowaniem rannych. Takie same telegramy wysłano z Propagandy do księdza Osoufa, biskupa w Tokio, i mgra Chatrona, biskupa w Osace, mgra Coutina, biskupa w Nagasaki, i do mgra Lalouyera, wikarjusza w Mandżurji, gdzie Francuzi, jak w ogóle wszędzie na Wschodzie, założyli już swoje misje duchowne. Wikarjat apostolski na Korei założono jeszcze za Grzegorza XVI (w r. 1831). W misjach jest około 40 misjonarzy europejskich; reszta złożoną jest z tamtejszych krajowców. Z wykazów Propagandy wynika, że na Korei jest 35 większych stacyj misyjnych, 696 mniejszych, 40 kościołów i kaplic, 1 seminarjum z 39 wychowańcami, 59 szkół ludowych misyjnych z 500 dziećmi, dwa domy dla sierot z 700 dziećmi i klasztor z zakładem wychowawczym dla dziewcząt (pod zarządem zakonnic francuskich). W Seulu wreszcie misjonarze francuscy mają swój szpital. Pius X zwrócił się do rządów: angielskiego, rosyjskiego i Stanów Zjednoczonych, prosząc o protekcję dla misyj w Korei.

Chińskie mody zimowe. Każdy Chińczyk wygląda na brudasa, a jeszcze gorzej przedstawia się w zimie. Obywatele niebieskiego państwa nie znają ciepłej odzieży, choć zimy są tam nieraz ostre, jak obecna. Chroniąc się od chłodu, przywdziewają całą swą garderobę odrazu, a więc po pięć, sześć ubiorów, jeden na drugim. Na ulicach widzi się żywe pakiety, chodzące z rozpostartemi szeroko rękoma, bo ich zgiąć nie mogą. Podczas zimy Chińczycy i Chinki przypominają szaragi w lombardach.

* **Miłą niespodziankę** przygotowuje komisja przedsiębiorstw technickiego Koła T. S. L. Dnia 19 marca b. r. odbędzie się w salach Kasyna miejskiego raut na dochód technickiego Koła T. S. L. Program bogaty wypełnią produkcje muzyczno-wokalne znanych sił naszego grodu.

Rozmaite niespodzianki, a zwłaszcza cel, ściągną pewnie na dzień św. Józefa liczną publiczność do sal Kasyna.

* **Z „Sokoła“.** Wieczornica z udziałem pań, odbędzie się w sobotę dnia 5 marca b. r. w wielkiej sali „Sokoła“ o godzinie 8 wieczorem. — Podczas wieczornicy przygrywać będzie muzyka 15 p. p. Bilety uczestnictwa w kwocie 2 kor. od osoby nabywać można w kancelarji Sokoła tylko do piątku dnia 4 b. m. codziennie od godziny 5—8 wieczorem.

* **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa dla popierania nauki polskiej odbędzie się w piątek dnia 4 marca b. r. o godzinie 6 wieczorem w auli uniwersytetu.

* **Posiedzenie** akad. Kółka przyrodników, odbędzie się dziś we czwartek dnia 3 marca b. r. o godzinie pół do 8 wieczorem w lokalu Czytelni akad. Na porządku dziennym: M. Haacke: „Teorja konstytuentów“ referuje kol. L. Rybkowski. Wstęp wolny, goście mile widziani.

* **Posiedzenie naukowe** Towarzystwa lekarskiego lwowskiego odbędzie się w piątek dnia 4 marca b. r. o godzinie 6-tej wieczorem w lokalu Towarzystwa (ul. Dominikańska l. 11).

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla ubogiego Pawliczka, złożyli w dalszym ciągu pp.: H. M. ze Lwowa 5 kor., Józef Królicki złożył w naszej Administracji ubiór.

Dziś wysyłamy naszym prenumeratorom nr. 9 „Bluszczu“.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek: „Eros i Psyche“, fantazja dramatyczna w 7 rozdziałach, napisał Jerzy Żuławski, muzyka Jana Galla.

Jutro w piątek po raz pierwszy (nowość) „Los“, sztuka w 4 aktach, napisał Habdank.

W sobotę (na ogólne żądanie) „Żydówka“, opera w 5 aktach Halevy'ego. Gościnny występ Giacomo Rawnera, tenora oper zagranicznych.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Mój dzieciak“, komedja w 3 aktach Ambr. Janvier de la Motte. — Wieczorem o godzinie 7½ „Luiza“, opera w 4 aktach a 5 odsłonach G. Charpentiera. Występ M. Boguckiej, artystki opery warszawskiej.

Z dramatu. W piątek ukaże się na naszej scenie nowy oryginalny utwór polski pt. „Los“. Autor jego zajmuje wybitne stanowisko literackie pod zaborem rosyjskim, lecz ukrywa się ze zrozumiałych powodów pod pseudonimem. Sztuka powyższa przeznaczona była na konkurs Wydziału krajowego. Wycofaną jednak została przed jego rozstrzygnięciem i oddaną dyrekcji naszego teatru z dołączeniem listu Bolesława Prusa, który zaleca „Los“ jako dzieło wybitnego talentu dramatycznego. W przedstawieniu „Losu“ biorą udział pp.: Bednarzewska, Gostyńska, Zawadzka, Feldman, Wysocki, Roman, Hierowski, Kwiatkiewicz itd.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: We czwartek, dnia 3 marca, koncert filharmoniczny, ze współudziałem panny Wandy Luce'ównej, primadonny opery warszawskiej i p. Władysława Florjańskiego, reżysera opery warszawskiej, których koncert onegdajszy cieszył się tak wielkiem powodzeniem.

W poniedziałek, dnia 7 bm., koncert pianistki panny Egerównej.

We czwartek, dnia 10 bm., koncert jednego z najznakomitszych naszych pianistów, nieporównanego wykonawcy utworów Chopina, p. Aleksandra Michałowskiego.

Z Towarzystwa sztuk pięknych. Wystawa stow. „Sztuka“ i tow. „Polska sztuka stosowana“, zostanie nieodwołalnie zamknięta w niedzielę, tj. dnia 6 marca wieczorem. W dniu 10 marca grupa czterech artystów, a mianowicie pp.: Bratkowski, Ćwikliński, Trusz i rzeźbiarz Ostrowski, otwierają w ostatnich dwóch salach towarzystwa, wystawę swych prac.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Z powodu niedyspozycji kilku solistów, musiano odłożyć wykonanie J. T. Bacha „Matthäus-Passion“ i przenieść termin tegoż o 3—4 dni później. Bilety na koncert ten mogą nabywać członkowie gal. Towarzystwa muzycznego w kasie Filharmonji za podaniem swego nazwiska. Przysługuje im prawo nabycia jednego biletu za połowę ceny. Przy lożach, z wyjątkiem lóż II piętra, mogą korzystać z opustu 10%. Kasa Filharmonji sprzedaje również bilety dla niecłonków. Na próbę, która odbędzie się w piątek, 4 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali Filharmonji, rozdano legitymacje dla członków chórów i orkiestry; kto z członków legitymacji nie otrzymał, może po nią się zgłosić do sekretarza wydziału, u wejścia do sali. Bez legitymacji wstęp będzie wstrzymany.

„Rolnika“ nr. 9, z dnia 26 lutego, zawiera: Odezwę od redakcji; p. Kamockiego: Niebezpieczeństwa amerykańskich trustów; Uprawa lucerny, z francuskiego przez L. P.; prof. St. Chaniewskiego: Uwagi nad kierunkiem naszej hodowli; J. Madeyskiego: Roczyn (kultura torfowa w Parchaczu); Pawła L.: Przed radą ogólną; M. Małachowskiego: Która rasa mleczniejsza?; w fejletonie: Dobczyca: Emigracja większej własności (gospodarstwo rabunkowe). W dodatku: W sprawie tępienia chwastów; Oferta dostawy robotników rolnych na r. 1904; w fejletonie z francuskiego: Futro królików przez L. K.! oprócz tego: Wiadomości handlowe; Drobne wiadomości; Kronika i urzędowe komunikaty Towarzystwa gospodarskiego.

Awantury socjalistyczne we Lwowie.

W sprawie dokonanych przed kilku dniami przez lwowską policję poszukiwań rewolucyjnych broszur i pism w mieszkaniach kilku akademików, należących do ukraińskiej partji socjalno-demokratycznej, odbyło się wczoraj w sali teatru ludowego poufne zebranie, zwołanę przez „postępową młodzież polską“. W zebraniu wzięło udział około 500 słuchaczy uniwersytetu i szkoły politechnicznej. Wśród tłumu zebranej młodzieży pojawiło się także kilkadziesiąt słuchaczek wszechnicy. Niezwykle licznie przybyła na wiec ten partja socjalno-demokratyczna i „ukraińcy“.

Po zagajeniu, przewodniczący, słuchacz politechniki p. Hartel, udzielił głosu referentowi sprawy p. Dąbskiemu. W dłuższem przemówieniu przedstawił Dąbski wypadki ostatnich dni, poczem odczytał rezolucję, wzywającą posłów opozycyjnych do ostrego wystąpienia na drodze parlamentarnej, celem położenia tamy w dokonywaniu rewizyj u akademików. Wywiązała się następnie bardzo długa dyskusja, której treścią był wzajemny dotychczasowy stosunek socjalnej demokracji i socjalistów-anarchistów. Przemówienia te dały jaskrawy obraz nieufności i wzajemnego podejrzywania się obu odłamów wyznawców teorji Marxa.

Około godziny 10-tej przystąpiono do uchwał, które przyjęto bez wyjątku przez aklamację. Obok wniosku p. Dąbskiego uchwalono nadto rezolucję w sprawie wojny rosyjsko-japońskiej; następnie wyrażono pochwałę dla postępowej młodzieży czeskiej, która nie zgodziła się z krokiem reszty czeskiej młodzieży.

W końcu uchwalono wyrażenie pogardy ruskim studentom moskalofilom za wysłanie do młodzieży rosyjskiej pisma, ubolewającego nad niepowodzeniami oręża rosyjskiego na dalekim Wschodzie.

Około godz. 10½ przewodniczący zamknął obrady, prosząc o spokojne rozejście się i niedemonstrowanie przed konsulatem rosyjskim, gdyż, jak się wyraził, demonstracja nie uda się, a nadto „nie nadeszła do niej jeszcze pora“.

* * *

Nie zastosowano się do tego wezwania. Zrazu bezładny tłum, wśród którego znajdowało się kilkanaście kobiet, pociągnął, śpiewając „Czerwony sztandar“ i „Gdy naród do boju“, ulicą Staszica na plac Dąbrowskiego, gdzie przed redakcją *Słowa Polskiego* urządzono manifestację; poczem mimo wezwania agentów policji do rozejścia się, tłum sformowawszy zwarte szeregi (w pierwszym szła także jedna studentka), ruszył wśród ciągłego śpiewu naprzód ulicą Chorążczyzny. Nie powstrzymywany przez nikogo, wszedł pochód w ulicę Akademicką; przebył następnie plac Marjacki, a liczył do 400 głów.

* * *

Przy dźwiękach „Czerwonego sztandaru“ wkroczył wreszcie pochód młodzieży w ulicę Teatralną, minął Muzeum Dzieduszyckich, szkołę przemysłową i stanął przed „Domem Narodnym.“ Rozległy się okrzyki „Hańba“.... i.... zabrzękły szyby okien „Narodnego Domu,“ tłuczone kamieniami. W parterze wybijano je laskami. W tej chwili zjawili się przed frontem atakujących dwaj ajenci policyjni i wezwali młodzież do spokoju i rozejścia się. Wezwanie to przyjęto gwizdaniem i okrzykami, poczem atak na „Dom narodny“ powtórzył się znowu. Agenci policji aresztowali wówczas jedną ze studentek rzucających kamieniami do okien pierwszego piętra, na wiadomość jednak, że jedna z koleżanek została aresztowaną, tłum rzucił się na agentów, wyrwał z ich rąk aresztowaną kobietę i ich samych pobił mocno. Przy tej sposobności aresztowali agenci akademika W. K., który lekką laskową, a gwoździami tylko nabitą laską, zadał agentowi policji Stetkiewiczowi około 5 cm. długą ranę na prawej skroni. Drugi agent, Kurant, otrzymał przy tej sposobności kilka uderzeń w głowę ostrym kamieniem lub bokserem.

Po dokonaniu manifestacji przed „Narodnym Domem“, pochód cały zawrócił z zamiarem udania się przed redakcję *Hałyczanina* przy ul. Blacharskiej, zanim jednak pierwsze szeregi tłumu znalazły się na placu Trybunalskim, zaturkotały na nim koła kilku dorożek, z których wysiedli komisarz policji dr. Chmielarski i kilkunastu policyjnych żołnierzy. Za dorożkarzami galopowało 5 konnych policjantów.

Komisarz wezwał manifestantów do rozejścia się, wezwanie to jednak przyjął tłum urąganiem i okrzykami. Po chwili, widocznie na rozkaz komisarza, konni policjanci wykonali atak na tłum zalegający plac Trybunalski. Wszczął się popłoch nie do opisania. Manifestanci uciekali do stojących otworem bram kilku otwartych jeszcze restauracyj przy placu i ulicy Trybunalskiej, deptano się, popychano, duszono formalnie, gdyż linia kłusujących konnych policjantów zajęła trotuar nawet.

Nagle błysnął na bruku ogień, posypały się iskry i rozległ się huk.

Raz, drugi, trzeci, — szósty. Koń komendanta oddziału konnych policjantów, parzony w brzuch ogniem, spiął się dęba, usiłując zrzucić jeźdźca. Kula jakaś brudno ognista, buchając dymem i sypiąc iskry naokoło, miotać się poczęła po bruku, wydając z siebie co chwila huk wystrzału. Konie wszystkich policyjnych żołnierzy poczęły płoszyć się — sądny dzień zda się nastał. Tłum cisnął się, uciekał, zapanowała groza; — wreszcie policjanci zdoławszy opanować swe konie, pomknęli z kopyta w sam środek tłumu młodzieży w stronę Rynku. I znowu w tej stronie zabłysło światło i rozległ się jakby huk wystrzałów, słabszy już jednak, — manifestanci znikali i pojawiali się co chwila znowu na ulicy.

Policjanci konni, wykonali tam i z powrotem szarż kilka, zanim ulica została „oczyszczoną“, piechota zaś ucierała się tymczasem z resztą tłumu, od strony ul. Teatralnej i również go rozprószyła. Tuż po zagadkowym ognistym strzale do policyjnych koni, komisarz dr. Chmielarski zauważywszy grudkę, z której wedle jego zdania padł ów ogień, rzucił się w tym kierunku z dwoma żołnierzami, a widząc że młodzież schroniła się do restauracji Naftuły, obsadził drzwi wchodowe policjantami, a sam wszedł do środka i w obecności znajdujących się tam gości, mimo protestów gospodarza, przeprowadził natychmiastową, a bezskuteczną rewizję cielesną u studentów którzy się tam schronili.

O godzinie 12-ej w nocy dopiero zapanował spokój w mieście.

* * *

Jeszcze wiązanka luźnych obrazków z zajść minionej nocy.

Najwięcej ucierpiał na owem zajściu restaurator Skulski, przy placu Trybunalskim, do którego lokalu uciekający z pod kopyt koni manifestanci tłoczyli się z dwu stron tak gwałtownie, że wydusili mu dwie trawione szyby lustrzane wartości około 100 koron.

Najciekawsze, że znajdujący się podówczas w restauracji goście twierdzą, iż widzieli, że studenci i policja strzelali do siebie nawzajem z rewolwerów. Znany fotograf lwowski p. E. twierdzi nawet, że dano 20 strzałów. Zasięgaliśmy w tym kierunku informacji w dyrekcji policji, tam jednak upewniono nas, że policjanci piesi broni palnej wcale nie posiadają, konni zaś mają wprawdzie przy sobie rewolwery, nie nabite jednak.

Faktem jest, że oficjał policji p. Krögler aresztował akademika M. J. i odebrał mu rewolwer 6 ostrymi nabojami naładowany, aresztowany jednak tłómaczył się, że rewolwer ten znalazł na ulicy na kilka minut przed swem aresztowaniem. Studenci znowu twierdzą, że jeden z agentów policyjnych groził im rewolwerem. Rewolwer ten odebrano agentowi i przechowano.

Co do owych zagadkowych ognistych strzałów do koni policjantów, twierdzi policja, że były to petardy, studenci natomiast upewnili nas, że były to t. zw. „żabki“, to jest salonowe ognie sztuczne, jakie w każdym bazarze za 3 centy za sztukę kupić można. Co to było właściwie, nie wiemy, a faktem jest tylko, że pomimo hałasu, odgłos eksplozji owych „żabek“ na pl. Trybunalskim słyszeli ludzie, przechodzący obok sklepu Schayerów przy ul. Karola Ludwika.

Obu aresztowanych akademików, po spisaniu z nimi protokołu, wypuściła policja na wolność.

Przy aresztowaniu demonstrantów i odprowadzeniu ich na policję, pomocni byli policji żołnierze z odwachu, którzy wystąpili z nałożonymi na karabiny bagnetami.

Lwowska „Pomoc przemysłowa“.

Lwowska „Pomoc przemysłowa“ na zebraniu wydziału, odbytem 29 lutego b. r. w sali komisyjnej ratusza, wybrała: przewodniczącym p. wiceprezydenta Ciuchcińskiego, zastępcami: p. dyr. Bolesława Lewickiego i p. Józefa Neumana, właściciela drukarni, skarbnikiem p. Aleksandra Milskiego, redaktora, sekretarzem p. Aleksandra Lewickiego, kupca.

Podług przedłożonego przez skarbnika p. redaktora Milskiego sprawozdania tymczasowego, zapisanych jest obecnie na członków towarzystwa 51 osób.

Wydział postanowił główną działalność swoją zwrócić na razie w kierunku agitacyjnym. Tym celem wszyscy członkowie zarządu, w liczbie dwudziestu, otrzymają listy z prośbą o jednanie członków przez przyjmowanie ich własnoręcznych podpisów i równocześnie odbieranie wkładek całorocznych w sumie 2 kor. 40 hal.

Na najbliższe zebranie zarządu postanowiono do współudziału zaprosić dwanaście delegatek z liczby pań tutejszych, znanych z pracy i zasłużonych koło popierania krajowego przemysłu. Za dni kilka zbierze się ściślejsza komisja dla przygotowania podziału członków na pięć sekcji:

1) agitacyjnej, 2) odczytowej, 3) przemysłu miejscowego, 4) dostawowej, 5) wystawowej.

Członkowie zarządu, zarówno jak i zwyczajni członkowie wezmą udział w pracy poszczególnych sekcji, w miarę upodobań.

W skład zarządu wchodzą prócz powyżej wymienionych członków prezydjum pp.:

Starkel Juljusz, sekretarz komisji przemysłowej Wydziału krajowego, Chołodecki Józef, c. k. radca poczt., dr. Rutowski Tadeusz, poseł i sekretarz Wydz. kraj., Laskownicki Bronisław, redaktor, dr. Lilien Adolf, bankier, pr. Rucker Jan, przemysłowiec, Riedl Edmund, kupiec, Ihnatowicz Jan, przemysłowiec, Sosnowski Józef, architekt, Majerski Stanisław, dyrektor szkoły, Korosteński Zygmunt, redaktor, Bieniecki Aleksander, właściciel cukierni, Szydłowski Mieczysław, kupiec, Piwocki Jerzy, c. k. radca namiestnictwa, ks. Lubomirski Andrzej, ordynat.

Biuro Lwowskiej „Pomocy przemysłowej“ mieści się tymczasowo u sekretarza towarzystwa p. Aleksandra Lewickiego, plac Marjacki l. 10.

Liga dla obrony czci.

Lwów 3 marca.

Wczoraj po południu odbyło się w sali obrad Tow. kredytowego ziemskiego pierwsze walne zgromadzenie niedawno powstałej „Ligi dla obrony czci“ — towarzystwa, którego celem jest stanowcze zwalczanie pojedynkomanji. Zgromadzenie to odbyło się przy udziale przeszło 50 członków.

Wśród zebranych zauważyliśmy ks. Lubomirskiego, St. hr. Tarnowskiego, J. hr. Bielskiego, F. Zaleskiego, b. namiestnika kraju, posłów: W. Gniewosza, Viviena, Agopsowicza; profesorów: Małeckiego, Rydygiera, Thulliego, wiceprezydenta sądu Dylewskiego, pp. Dębowskiego, W. Kraińskiego, prezesa Tow. dziennikarzy A. Krechowieckiego i w. i.

Zebranie zagaił J. ks. Czartoryski, wybrany jednogłośnie przewodniczącym na wniosek p. Dylewskiego.

Następnie przemówił St. hr. Tarnowski. Zaznaczył on, że Liga, której myśl przewodnia jest bardzo poważna, rozszerzywszy swą działalność w całym kraju, gdzie wszyscy niezwykle sympatycznie o celu jej się wyrażają, wkrótce poszczyci się powszechnym rezultatem.

Z kolei zabrał głos J. ks. Czartoryski. W dłuższem przemówieniu przedstawił on cel i genezę Towarzystwa, które nie jest zwykłem powszedniem stowarzyszeniem. Cel jego bowiem jest wyższy, odrębny; dlatego też obowiązani są wszyscy pracować — nie tylko wydział.

„Zadaniem i wolą jest naszą — mówił on — kłaść cegłę na cegle i budować gmach wielki, mimo wszelkich trudności, których wszyscy jesteśmy świadkami. Każdy więc niech pracuje w swojem kółku, werbuje członków i przekonywa, nie tracąc cierpliwości, niechaj idzie krok za krokiem naprzód, a praca ta wyda z pewnością obfite plony“.

Przemówienie to przyjęli zebrani gorącymi oklaskami, poczem na wniosek wiceprezydenta Dylewskiego uchwalono wysokość wkładki; wynosi ona 5 koron. Nadto na wniosek prof. Thulliego, zniżono wkładkę dla młodzieży akademickiej do wysokości 1 korony. Zniżenie to rozszerzono dzięki wnioskowi p. Strzelbickiego na wszystkich członków, którzy wniosą podanie do zarządu o zniżenie jej.

Nastąpiły potem wybory zarządu i sądu honorowego.

Na wniosek F. Zaleskiego wybrano „en bloc“ zarząd, proponowany przez dotychczasowy komitet. Na liście tej znajdują się następujące nazwiska: hr. Juljusz Bielski, ks. Witold Czartoryski, ks. Jerzy Czartoryski, Jan Dylewski, Ignacy Głażewski, Włodzimierz Godlewski, Władysław Kraiński, Adam Krechowiecki, Kazimierz Laskowski, August Łoziński, hr. Stanisław Mycielski, Zdzisław Obertyński, Józef Pogórski, Ludwik Rydygier, Tadeusz Sołowij, Ernest Till, Jerzy Turnau, hr. Antoni Wodzicki.

Do sądu honorowego wybrani zostali pp.: hr. Juljusz Bielski, Ignacy Dembowski, Marjan Dydyński, Jan Dylewski, hr. Tadeusz Dzieduszycki, Józef Ekielski, Ignacy Głażewski, August Gorayski, Adam Horwath, Stanisław Jędrzejowicz, Ignacy Korzeniowski, Władysław Kraiński, Mikołaj Krzysztofowicz, Kazimierz Laskowski, Stefan Moysa, Zdzisław Obertyński, Władysław Ochenkowski.

Z kolei nastąpiły wnioski członków. Zabrał więc głos prof. Raciborki, który celem pozyskania jak największej liczby członków proponuje złagodzenie statutu.

Rzuciwszy krótki pogląd na genezę i rozwój pojedynku, uważanego dotychczas za „surogat sprawiedliwości“, przedstawił dzieje jego uszlachetnienia. Uszlachetnienie jego zupełne nastąpi z chwilą, gdy społeczeństwo zrezygnowawszy z uczucia zemsty zda się na sąd. Stwierdziwszy następnie, że instytucja pojedynku już się przeżyła, zaznaczył powszechny upadek moralności i form towarzyskich.

Wobec tego proponuje rozszerzenie celu Towarzystwa i zmianę jego tytułu na „Liga dla podniesienia moralności i obrony czci, następnie zmianę niektórych niejasnych punktów statutu. Po ożywionej dyskusji przekazano wnioski powyższe zarządowi do rozpatrzenia, poczem przewodniczący zamknął obrady.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Z pola wojny.

Londyn. *Daily Mail* donosi, że wojska japońskie wyszły z Czemulpo, pozostawiając tam tylko małe oddziały. Mieszkańcy Föngjangu i okolicy tłumnie uciekają i oczekują z dnia na dzień stoczenia wielkiej bitwy na lądzie między Rosjanami a Japończykami.

Petersburg. „Ros. ag. telegr.“ donosi z Władywostoku: Organizuje się tu korpus ochotniczy, który będzie oddany pod dowództwo komendanta twierdzy. Ochotnicy sami starają się o rynsztunek i zaprowiantowanie. Liczni mieszkańcy opuszczają miasto. Okręt, pochodzący z Rewalu, który przy wyjeździe z Nagasaki złapany przez Japończyków, przyprowadzony był przez 2 japońskie okręty napowrót do Nagasaki, przybył tutaj, ponieważ udało mu się uciec Japończykom podczas burzliwej nocy.

Z Portu Artura.

Paryż. (Tel. wł.) Z Czifu telegrafują, że w Porcie Artura wybuchły niepokoje ludności chińskiej, które atoli stłumiono. Powodem niepokojów było to, że komendant Portu Artura admirał Stössel nie pozwolił Chińczykom opuścić miasta.

„Dzielni Koreańczycy.“

Londyn. (Tel. wł.) Donoszą tu, iż pod Hamheung Rosjanie zaatakowali oddział wojska koreańskiego, które po kilku wystrzałach, pozostawiwszy na pobojowisku rannych, uciekło w popłochu.

Owacje hiszpańskie.

Vigo. (w Hiszpanji). W kawiarniach tutejszych przyjmowano owacyjnie marynarzy rosyjskich. Publiczność kazała grać muzyce „Boże caria chrani“ i królewski marsz hiszpański i wysłuchała tych hymnów stojąco.

Mobilizacja wojsk chińskich.

Londyn. (Tel. wł.) *Times* donosi: Mobilizacja wojsk chińskich w prowincji Peczili postępuje bardzo szybko. Potwierdzają to także źródła rosyjskie. Z Szangaju odbywa się ustawicznie wysyłka wojsk pod kontrolą wicekróla. W arsenałach praca trwa dzień i noc.

Bierność Korei.

Berlin. (Biuro Wolfa). Tutejszy poseł japoński otrzymał z Tokio urzędową wiadomość, że wszelkie pogłoski, jakoby wojska koreańskie brały udział w japońskich operacjach wojennych, są zupełnie zmyślone.

Ochotnicy rosyjscy.

Moskwa. (Ros. ag. tel.) Zgłosiło się tu 700 osób, między niemi wielu oficerów rezerwowych, na ochotnika do wojny. Z Niżnego Nowogrodu donoszą, że generał w nieczynnej służbie Gujoticz oświadczył gotowość utworzenia z mieszkańców tamtejszych oddziału ochotniczego w sile 1.000 ludzi.

Ambasador rosyjski do prasy amerykańskiej.

Waszyngton. Sekretarz stanu Hay konferował wczoraj z ambasadoram rosyjskim hr. Cassinim, który użalał się z powodu nieprzyjaźnego stanowiska prasy amerykańskiej względem Rosji. Do reprezentantów prasy hr. Cassini powiedział: „Mój naród nie może pojąć powodu, dlaczego prasa amerykańska w ten sposób go traktuje. Jako przyczynę podają to, że Ameryka jest oburzona, iż Rosja w październiku nie wycofała stosownie do przyrzeczenia swoich wojsk z Mandżurji. Jednakże szczerem życzeniem mojego narodu było wojska w terminie wycofać, okazało się to jednak niemożliwem ze względu na najżywotniejsze nasze interesy. Jeżeli Chiny potrafią zabezpieczyć nasze interesy w sposób odpowiedni, powrócimy natychmiast do naszego dawnego stanowiska. W historji istnieją przykłady, iż w dobrej wierze zatrzymywano dłużej okupowane kraje i odkładano spełnienie przyrzeczeń z powodu przyczyn nieprzewidzianych.

Suez. Krążownik rosyjski „Dymitr Woński“ otrzymał pozwolenie zatrzymania się tutaj celem naprawy.

Port Said. Krążownik rosyjski „Aurora“ odpłynął do Krety. Jeden z torpedowców rosyjskich, który stąd wczoraj wyruszył, powrócił.

Port Said. Trzy torpedowce z rosyjskiej flotylli, które onegdaj opuściły port, powróciły tu wczoraj.

Sytuacja na Bałkanie.

(Tel. „Dzien. Pol.“)

Budapeszt. (Tel. wł.) Z Zagrzebia telegrafują, iż według tamtejszych dzienników, komendant korpusu w Budapeszcie ks. Lobkowitz ma być mianowany komendantem wojsk na wypadek wkroczenia Austrji na Bałkan.

Saloniki. Ze Smyrny przybywają tu nieustannie wojska tureckie, które stały do tej pory garnizonem w Azji mniejszej. Większość wojsk owych udaje się natychmiast koleją żelazną na północ do Starej Serbji na granicę Bośnji i Hercogowiny.

Saloniki. (Tel. wł.) W pobliskiej wsi Stojakowo oddział wojska tureckiego stoczył walkę z oddziałem powstańców, liczącym 60 ludzi. Turcy stracili dwóch ludzi, powstańcy 6. Cały oddział powstańczy został rozproszony.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rząd serbski przez dwóch reprezentantów w Wiedniu i Petersburgu zawiadomił rząd austrjacki i rosyjski, że usuwać będzie wszelkie przeszkody, aby ułatwić przeprowadzenie reform w Macedonji. Równocześnie zawiadomiła Serbja rząd bułgarski o tym kroku.

Wiedeń. *Politische Correspondenz* donosi, że serbscy posłowie we Wiedniu i Petersburgu Vuicz i Nowakowicz zapewnili rząd rosyjski i austro-węgierski o gotowości rządu serbskiego do poparcia reform, proponowanych przez oba te rządy dla Macedonji. Również rząd bułgarski zawiadomiono o tem.

Białogród. Urzędowy dziennik *Samouprawa* ostrzega prasę serbską przed rozsiewaniem wiadomości o rzekomej mobilizacji Austro-Węgier, co tylko wywołuje niepokój. Liczne oświadczenia kompetentnych czynników w Austro-Węgrzech wykazały dostatecznie bezpodstawność tych wiadomości.

Cetynja. Żołnierze tureccy w Mojkowaczu, w pobliżu granicy turecko-czarnogórskiej dali strzały do Czarnogórców, którzy przechodzili opodal i 3 osoby zranili. Rząd czarnogórski wniósł do Porty zażalenie.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegr. „Dziennika polskiego“).

Posiedzenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia sejmowego prezydent gabinetu hr. Tisza polemizował z posłem Hollo i odpierał jego zarzuty, jakoby delegacje przekroczyły swój zakres działania. Hr. Gołuchowski na wspólnych naradach ministrów przewodniczy, bo ma do tego prawo, a uchwały na tych naradach nie zapadają większością głosów, lecz jeżeli nie ma jednomyślności, nie zapada żadna uchwała. W końcu prezydent gabinetu zaprzeczył, jakoby gabinet węgierski odbył posiedzenie we Wiedniu.

Poseł Günther uczynił również hr. Tiszy zarzut odbycia posiedzenia gabinetu we Wiedniu i oświadczył, że nie może czuć zaufania do takiego prezydenta ministrów, który nierozumie prawno państwowego stanowiska kraju.

Hr. Tisza ubolewa, że tak poważny poseł, jak Günther, łączy się z taktyką tych posłów, którzy uprawiają hałaśliwą swawolę. (Wielka wrzawa i protesty na lewicy. Prezydent dzwoni i wzywa do uspokojenia się. Posłowie ze skrajnej lewicy domagają się, ażeby prezydent wezwał hr. Tiszę do porządku dziennego).

Poseł Günther wśród wielkiej wrzawy odpierał zarzut hr. Tiszy, jakoby popierał obstrukcję, gdyż podniósł tylko objektywne zarzuty. Mowca protestował przeciw traktowaniu hr. Apponyiego przez hr. Tiszę. Na żądanie 20 posłów z opozycji, urządzono posiedzenie tajne, na którem poseł Szederkenyi oświadczył, że domagał się posiedzenia tajnego, tylko z powodu szorstkiego tonu hr. Tiszy i że zawsze tak zrobi, ilekroć ze strony hr. Tiszy to się powtórzy. Na posiedzeniu jawnem uchwalono przejść do dyskusji nad kontyngentem rekrutów, poczem posiedzenie zamknięto.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Budapeszt. (Tel. wł.) O projektach hr. Tiszy donoszą co następuje: W piątek przedłoży hr. Tisza wniosek o prowadzenie nieustających posiedzeń. Przewidywaną jest nad tym wnioskiem przewlekła dyskusja, ale hr. Tisza liczy na to, iż uda mu się ją zamknąć i uchwała zostanie powziętą.

Budapeszt. (Tel. wł.) Prezydjum klubu liberalnego rozesłało do wszystkich członków odezwę, w której stwierdza, że wbrew wszelkim oczekiwaniom obstrukcja nie ustaje, lecz prawdopodobnie otrzywa jeszcze sukurs. Kraj jest w niebezpieczeństwie, dlatego też prezydjum klubu wzywa wszystkich członków, aby byli na każdem posiedzeniu i nie ustawali w pracy.

Budapeszt. (Tel. wł.) Hr. Apponyi wszedł w kontakt z przywódcami wszystkich stronnictw opozycyjnych, Ma on zamiar zwołać konferencję wszystkich przywódców opozycji, aby się zastanowić, w jaki sposób ma być prowadzoną dalsza walka przeciw gabinetowi Tiszy.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Nowy uniwersytet włoski.

Medjolan. (Tel. wł.). Do *Corriere della Sera* donoszą z Tryjestu, że siedzibą nowego uniwersytetu włoskiego w Austrji będzie Capo d'Istria.

O kontyngent gorzelniany.

Wiedeń. (Tel. wł.) Komitet wybrany z łona interesentów gorzelnianych dla omówienia kwestji kontyngentu, wystosował do rządu prośbę o ponowne zwołanie ankiety, a to z tego powodu, ze szef sekcji p. Bernatzky, sprzeciwiając się żądaniom komitetu, przedłożył zupełnie nowe daty statystyczne, którn wymagają zastanowienia się nad niemi.

Kronika z ostatniej chwili.

Odznaczenia. Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz nadał starostom: Antoniemu Sworakowskiemu w Kocmaniu i Henrykowi Mikulemu w Kimpolungu, krzyże kawalerskie orderu Franciszka Józefa.

Wieczór „Ogniska“. Wiedeń. (Tel. wł.) Tutejsze Towarzystwo akademickie „Ognisko urządziło dnia wczorajszego wieczór, który pod każdym względem wypadł świetnie. Głównie oklaski zbierała panna Helena Abendrothówna, nadworna śpiewaczka opery w Wiedniu, obok niej podobał się nadzwyczaj pianista Stefan Fischer, dalej prof. Taube na wiolonczeli, p. Eichstädt jako pianista, śpiewak operowy p. Hugo Zathey i akompaniator p. Jachimecki. Na wieczór przybyli między innymi minister dr. Piętak i wiceprezes Koła polskiego hr. Wojciech Dzieduszycki.

Morderstwo na ulicy. Budapeszt. (Tel. wł). Na bardzo ożywionej ulicy w Budzie, w biały dzień, urzędnik urzędu patentowego Bentsch zastrzelił swego długoletniego przyjaciela kupca Minkowicza. Bentsch uciekł, ale wkrótce sam stawił się na policji. Zeznał on, iż między nim a Minkowiczem wszczęła się kłótnia i że on w największem rozdrażnieniu dobył rewolweru i zastrzelił Minkowicza.

Zalew kopalni. Ostrzygoń. (Tel.) W kopalni węgla w Dorog z powodu zalewu wstrzymano ruch.

Ucieczka pastora. Drezno. (Tel. wł.) Prezydent związku ewangielickiego, oskarżony o wiarołomstwo, musiał złożyć swój urząd i uciekł z Drezna.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 2 marca.

(fr.) Na wszystkich targach pieniężnych odczuć się daje pewnego rodzaju znużenie po ostatnich tak bardzo denerwujących przejściach Rozmiary obrotów prawie wszędzie zredukowane do *minimum*, nawet zawodowa spekulacja zrobiła chwilowo pauzę w swej działalności. Czeka ona zapewne na ostateczny obrachunek likwidacji zobowiązań lutowych i zbiera siły do nowych eksperymentów w marcu. Wobec takiego ospałego ruchu na giełdzie, fluktuacje kursów w ciągu dwóch dni ostatnich były bardzo nieznaczne. Z Berlina donoszą, że ostateczny obrachunek zobowiązań giełdowych bankiera Fritza Meyera, który, jak wiadomo, uciekł, a potem sam stawił się w policji, wykazuje, że ma on do zapłacenia różnice giełdowe, wynoszące 3,300.000 marek, a całe pokrycie, jakie ma na to, wynosi 266.000 marek. W Budapeszcie zakłada rząd bułgarski agencję handlową i zamianował swoim agentem dra Szyszmanowa, sekretarza poselstwa z Wiednia.

— **Praskie szynki.** Z zadowoleniem zaznaczyć musimy ważny krok naprzód w jednej z najżywotniejszych gałęzi naszego budzącego się przemysłu krajowego. Wiadomo, że na najlepsze i najgłośniejsze praskie wyroby masarskie, tylko Galicja dostarcza materjału. Wywożona od nas do Pragi tysiącami trzoda chlewna, wraca do kraju w postaci poszukiwanych wyrobów masarskich, za które płacimy zupełnie niepotrzebnie ogromne sumy.

Nasze pracownie masarskie trzymają się niestety uparcie dawnych tradycyj; nie idą ani krok naprzód, pozwalając sprytniejszym naszym pobratymcom z Pragi zabierać ładny grosz z kraju.

Jest to pocieszającym objawem obudzonego przemysłu, że nareszcie i nasi masarze zamyślają stanąć do konkurencji i przywrócić na nowo dobrą sławę tutejszym wyrobom. Oto największa firma masarska Karola Przybylskiego we Lwowie postanowiła tę bezproduktywną wędrówkę grosza zatrzymać i w tym celu otworzyła we Lwowie przy ul. Gródeckiej l. 44 i Teatralnej fabrykę prawdziwych praskich wyrobów masarskich.

Ponieważ jednak zawodowa tajemnica sporządzania tych wyrobów jest tutejszym pracownikom nieznana, przeto firma sprowadziła najlepszego specjalistę z Pragi, Franciszka Prihodę, który za znakomite wyroby w swoim fachu otrzymał najwyższe odznaczenie na światowych wystawach i poruczyła mu kierownictwo fabryki.

Sprowadzono również z Pragi kilku dzielnych w zawodzie czeladników, przy których nasi będą się mogli zaznajomić z nowymi tajnikami swego kunsztu.

Wobec tego uproszczenia, cena praskich wyrobów masarskich ogromnie się zniży, zwłaszcza, że firma Przybylskiego postanowiła zbywać praskie wyroby prawie za dotychczasowe ceny, pobierane za lwowskie wyroby. Naturalnie, że firma liczy też na poparcie społeczeństwa w ten sposób, że przestanie ono zaspokajać swe potrzeby za wygórowane ceny via Praga, a zwróci się do firmy krajowej, która przygotowaną jest zaspokoić zapotrzebowanie całej Galicji.

Korzyść jest widoczna i to dwojaka.

Przedewszystkiem konsument otrzymuje ten sam towar, a nawet lepszy, bo sporządzany przez najpierwszych praskich specjalistów za cenę bez porównania niższą aniżeli dotąd, powtóre, popiera i przyczynia się do rozwoju zaniedbanej gałęzi przemysłu krajowego.

Od trzech miesięcy panuje w fabryce Przybylskiego ruch gorączkowy, z dniem zaś 1 marca rozpoczyna się sprzedaż nowych wyrobów. Rzecz naturalna, że firma finansowo silna, rozpoczęła tę fabrykację nie półśrodkami, ale odrazu z olbrzymim nakładem pieniężnym, przeszło 60.000 koron, chcąc jednym zamachem stworzyć przedsiębiorstwo istotnie w całem tego słowa znaczeniu znakomite.

Notując ten dodatni fakt, sądzimy, że społeczeństwo nasze potrafi ocenić obywatelskie dążności firmy i nie odmówi jej swego żywego poparcia.

Mimochodem zaznaczamy, że firma obok wyrobów już w kraju przyjętych, wprowadza w handel kilkadziesiąt sztuk nowych wyrobów masarskich, dotąd w Galicji niewyrabianych.

— **Berlin** 2 marca Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 197 90, Staatsbahn 134 90, Disconto Comandit 181 50, Berlińskie Towarz. handl 148 75, Laura 216 90, Bochum 184 10, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216 35, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 88 50. Kolej Meridionalna 139·—, Losy tureckie 119 25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgl. 184 75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 383 50, Lombardy 13 90, Kolej Henr 96 30, Niemiecki bank narodowy 115 25, Kanada Profered 112 75, Akcje żeglugi hambur. skiej 106 75; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215 80, Huta „Donnersmark“ 220·—.

— **Wiedeń** 2 marca **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg p. z r. 1880 3 proc. 291·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 283·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 274·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 262·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. proc. 88·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·—, Zakł. kred. ola h. i p. po 100 zł. 453·—, Ciary 40 zł. m. k 161·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 66·—, Ofen 40 zł. 157·—, Palffy 40 zł. m. k. 160·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 51·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 227·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolei. po 400 fr. 116 50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 491·—.

— **Berlin** 2 marca Austrjackie banknoty 85·45, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 2 marca Austrjackie kredyty 198·—, Kolej państw. —·—, Disconto 181·80, Laura 216 60

— **Paryż** 2 marca. 3 procentowa renta 94·97, mąka 30·05.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 2 marca 1904 roku.

HOTEL GEORGEA Ks. J. Puzyna z Narola. Ks L. Puzyna z Zagwodźca. Hr. L. Koziebrodzki z Chlebowa. W. Gniewosz z Kontów. W. Chałupiński z Podola ros. W. Florjański z Warszawy. A. Gorayski z Moderówki. Z. Skrzyńska z Żurawna. L. Horodyski z Tłusteńkiego. L. Podlewski z Bajkowiec. O. Wiktorowa z Czudca. W. Gnoiński z Krasnego. M. Luk z Wiednia. M. Krzysztofowicz z Załucza. Hr. F Czosnowski z Ożomli. G. Cley z Ropienki. L. Blum z Wiednia. K. Lipiński z Kamieńca. W. Różycki z Podola ros. Hr. J. Męciński z Partynowa.

HOTEL EUROPEJSKI Hr. A. Miączyński z Wołynia. Hr. W. Borkowski z Kapusciniec. Br. L. Brückmann z Monasterzysk Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. W. Morawski z Orzechowa. W. Pieniążek z. Lipinki. S. Agopsowicz z Nowego Miasta. S. Zawistowski z Sopranówki. A. Stankiewicz z Wolicy. A. Theodorowicz z Żukowa. E. Obertyński z Udowa. Z. Skibniewski z Wiednia.

†

Leopoldyna Janiewska

zmarła po długiej a ciężkiej słabości, w 59 roku życia, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 2-go marca 1904 r.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 4-go marca b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Kurkowej l. 43 na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pozostałe dzieci i wnuki — krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 2 marca 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

(30)

Serce i przesąd.

Powieść z francuskiego.

Podniosła głowę, zmiażdżyła garbuska spojrzeniem i weszła do domu.

Przy śniadaniu Marjusz szepnął jej do ucha:

Powóz zamówiony na ósmą godzinę wieczorem.

Przyszła chwila przerwania milczenia, Helenie serce biło gwałtownie; nie mogła się zdecydować oznajmić panu Laheyrard o swojem postanowieniu.

Powiem za chwilę — mówiła do siebie — i odkładała ciągle. Wreszcie kiedy wstano od stołu, zaczęła głosem niepewnym:

— Ojczulku, wiesz, że pani Le Mencel nie daje mi spokoju, chcąc żebym do niej powróciła; zastanawiałam się długo nad jej propozycją, i zdecydowałam się przyjąć!...

Pan Laheyrard zbladł, a pani Laheyrard aż usta otworzyła.

— Wyjadę jak najprędzej — ciągnęła Helena gwałtownie; — bratu powiedziałam dla jakich powodów; on pochwala moje postanowienie, prawda, Mariuszu?

Poeta mruknął coś pod nosem, i, nie wiedząc jaką minę zrobić, zaczął fajkę napychać.

— Co, co! — odezwał się stary uczony — zobaczymy... nic nie nagli.

— Trzeba korzystać z dobrego usposobienia pani Le Mencel i dlatego mam zamiar wyjechać dziś wieczorem.

Usłyszawszy to, Tonton i Benjamin, zaczęli płakać i czepiać się jej sukni.

— Ale to do niczego niepodobne! — krzyknęła pani Laheyrard — dziś wieczorem, co tobie przyszło do głowy? Rzeczy nie przygotowane, kufer nie zapakowany!

— Przepraszam, mamo, zapakowałam co najpotrzebniejsze, resztę przyślesz mi później.

— Widział kto co podobnego — mówiła żona inspektora; — u ciebie tylko mogą w głowie powstać takie fantazje... Co powiedzą sąsiedzi, widząc, że uciekłaś, jak gdybyś zbrodnię popełniła?

— Sąsiedzi powiedzą, co im się będzie podobało — odpowiedziała Helena — nie mam zwyczaju troszczyć się o ich opinję.

Pan Laheyrard milczał; wziął za rękę córkę i pociągnął ją do ogrodu.

— Dziecko moje — westchnął biedny człowiek — ten nagły wyjazd musi mieć powód, który przedemną ukrywasz... Czy ci kto tu dokuczył?

— Nie, ojczulku, jestem szczęśliwa, o ile nią być można; tylko wiesz, trzeba myśleć o przyszłości... Dzieci rosną, a twoja pensja nie powiększa się...

— Rozumiem, rozumiem, jesteś dzielna dziewczyna... ale ja, co się ze mną stanie bez ciebie? Byłaś mojem towarzystwem i moją radością... Wreszcte, ojcowie nie powinni być egoistami.., Uściskaj mnie!

Skoczyła mu na szyję, siląc się, żeby łez nie pokazać.

Popołudnie przeszło nie wesoło. O zmroku, kabrjolet, którym Mariusz powoził, czekał przed drzwiami.

Pani Laheyrard zalewała się łzami. Dzieci w głos płakały. Helena ucałowała matkę i rodzeństwo, zachowując ostatnie pocałunki dla ojca.

— Pisuj do mnie długie listy! — rzekł stary ze łzami w głosie.

— No w drogę — zawołał Marjusz, który dobywał całych sił, żeby się nie rozpłakać— spóźnimy się na pociąg.

Helena wsiadła do kabrjoletu i ruszyli kłusem.

Żeby nie przejeżdżać przez miasto, Marjusz objechał drogą koło Fond-d'Enfer. Wjechał w las w chwili, kiedy dzwon ogłaszał gaszenie ognia o dziewiątej godzinie.

Milczeli oboje; słychać było tylko uderzenia podków końskich po twardej drodze i trzaskanie bicza, którym Marjusz poruszał nerwowo.

— A więc — odezwał się naraz poeta do siostry — nie chcesz, żebym zawiadomił Gerarda?

— Nie, proszę cię! — odpowiedziała Helena stanowczo.

Marjusz, który, jak się zdawało, nie pojmował stoicyzmu siostry, zamruczał eoś pod nosem i znów rozmowa upadła.

Kiedy wyjechali na szczyt wzgórza, gdzie droga górowała po nad szeroką przestrzenią lasu, księżyc ukazał się na horyzoncie, oświecił falujące wierzchołki drzew, a pomiędzy nimi czerwone dachy fermy.

Marjusz podniósł się z kozła i wskazując biczem ostro zakończoną wieżyczkę, odrzynającą się na tle nieba, rzekł niby do siebie:

— Masz, widać ztąd dachy Grange-Allard. I pomyśleć, że ten biedny Gerard czeka tam napróżno, nie domyślając się, że przejeżdżamy na strzał z fuzji koło jego schronienia!

Helena poczuła, że serce jej bije ze zdwojoną siłą; nie mogła się oprzeć, podniosła się z siedzenia i patrzyła we wskazanym kierunku.

Dzięki nocy księżycowej, widać było wyraźnie fermę, grunta jej zamknięte lasami, stodoły murowane i wieżyczkę na gołębniku.

Młoda dziewczyna objęła wszystkie te szczegóły wzrokiem tęsknym. Potrzebowała tylko słowo wymówić, a Marjusz nie dałby się prosić, skierowałby konia w stronę fermy. Zeszłaby Gerarda zamyślonego, przy kominku w kuchni; mogliby raz jeszcze uścisnąć się za ręce...

Pokusa była silna i przed miesiącem byłaby się jej nie oparła; lecz zmartwienia dwóch ostatnich dni zrobiły ją dojrzalszą i ukróciły dawniejszą figlarność i niepohamowaną żywość. Zagryzła usta, zamknęła oczy i tyle tylko powiedziała bratu:

— Popędź konia, Marjuszu, spóźnimy się na pociąg!

Marjusz gwizdnął przeciągle i koń poszedł kłusem.

— Kobiety są zadziwiające! — zawołał spoglądając ukradkiem na Helenę... Jest w nich cały zbiór komplikacyj tajemniczych, których ja pojać nie mogę.

— Do kogo to stosujesz? — odezwała się Helena.

— Do ciebie. Przebóg!... Opuszczasz Juvigny ni z tego, ni z owego, ażeby uczyć rysować oczy i uszy. To bardzo odważne, przyznaję; lecz nie myślisz o cierpieniu przyjaciela Gerarda... On cię kocha, pomimo wszystko, choć to jest gagatek odważny jak kura zmokła, kocha cię jednak, a ty jak gdybyś na to nie zwracała uwagi.

Rozumowania Marjusza wpijały się w serce Heleny jak ostre strzały. Nie miała odwagi odpowiedzieć odwróciła tylko głowę, aby światło księżyca nie zdradziło łez, płynących po twarzy.

— Tak — ciągnął bezlitośnie poeta, zacinając chudego konia — wy kobiety, inaczej niż my, macie mózg zbudowany, jesteście twarde, jesteście okrutne, nie umiecie kochać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	Do Lwowa z:
2·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	8·20	Jaworowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
9·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	5·20	Jaworowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
2·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5.30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
9·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·10	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	Do Lwowa z:
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg posp. odchodzą o godz.	Pociąg osob. odchodzą o godz.	Ze Lwowa do:
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Sn. h. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	6·51	Jaworowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	3·50	Jaworowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)

z dworca „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·4	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	3·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.